Nr. 290. We Lwowie — Sobota dnia 19. Października 1895 **Rok XXXV.**

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 zł.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo z użycia bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct. kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünangerstrasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ... 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ze wschodu.

Lwów d. 18 października.

Sułtan zatwierdził nareszcie projekt reform dla Armenii; odnośny manifest sułtański został już ogłoszony, — zachodzi tylko pytanie, o ile manifest ten odpowiada żądaniom postawionym d. 11 maja br. przez ambasadorów Anglii, Francyi i Rosyi, a o ile ambasadorowie zgodzili się na kontrprojekt turecki. Treści jednak „regulaminu dla administracyi prowincyj armeńskich" — a zapewne „pięciu wilajetów małoazyatyckich", ponieważ Porta sprzeciwiała się użyciu wyrazu „armeńskich" — nie podaje telegram dzisiejszy. Zawsze tu jeszcze mocarstwa zachowały ten wzgląd dla sułtana, że mowa jest ciągle tylko o doszłem „porozumieniu pomiędzy ambasadorami trzech mocarstw a ministrem spraw zagranicznych, Said baszą", a więc nie o formalnym akcie międzynarodowym, któryby był upokorzeniem dla Turcyi. Działali tylko ambasadorowie uznani jako pośrednicy. Honor zewnętrzny przeto zachowany; tylko że ludność nie rozumie się na subtelnościach dyplomatycznych i ustępstwa nazwie ustępstwami.

Sprawa musiała nareszcie być jakoś zakończoną. Agitacyom Armeńczyków, z których się znowu rodziły kontragitacye mahometan, błędne koło bez końca, można było kres położyć tylko dowodnem okazaniem ostatecznej granicy, po którą mocarstwa chciały i zdołały naprawić położenie Armeńczyków, a oraz że mocarstwa nie myślą o zniesieniu wyjątkowego stanowiska, jakie mahometanie w Turcyi zajmują. Podnosi to *Polit. Corresp.* a oraz dodaje, iż także dla ożywienia zawichrzonego ruchu handlowego potrzeba było jak najpilniej wyjaśnienia sytuacyi.

Sprawa armeńska została tedy zażegnaną, macedońska na wierzch wydobyć się nie zdoła — ale wysuwa się znowu przykra dla Porty sprawa **kreteńska**. Grecy kreteńscy podnoszą bunty i gromadzą się, za temi gromadami wloką się oddziały wojska tureckiego, przychodzi do krwawych starć. Przywódcy opozycyi na Krecie postanowili wręczyć mocarstwom podpisanym na traktacie berlińskim memoryał z następującemi żądaniami: Dla wyspy ma być ustanowiony rejent grecko-wschodniego wyznania, któryby posiadał prawo sankcyonowania uchwał ciała prawodawczego i prawo potwierdzania wyroków śmierci. Rejent ten ma być wybieranym na lat pięć i ma wykonywać swe funkcye pod gwarancyą mocarstw. Wysokość daniny Krety na rzecz Porty ustanawia się na 15.000 funtów rocznie (160 000 zł.) W obwarowanych miejscowościach wyspy nie wolno rządowi tureckiemu utrzymywać większej siły zbrojnej niż 4000 ludzi, który to kontyngent tylko w razie napadu z zewnątrz powiększonym być może. Memoryał wręczono już reprezentantom dyplomatycznym mocarstw, nie wszyscy jednak przyjęli go jeszcze. Jeneralny gubernator Krety Karatheodori basza wyraził tym dyplomatycznym pełnomocnikom, którzy odmówili przyjęcia pisma, swoje podziękowanie. Na czele opozycyjnego ruchu na Krecie stoi obecnie dotychczasowy urzędnik sądowy Cundoridis, który w skutek ostatniej akcyi, poruszonej w memoryale, usunięty został ze służby.

Na wczoraj zapowiadano ogłoszenie dekretu, rozwiązującego parlament **rumuński**. Domagał się tego konserwatywno-junimistowski gabinet Katardżia, ale król do żądania tego się nie przychylił. — Nowy liberalny gabinet Sturdzy, posiadający w parlamencie bardzo słaby zastęp zwolenników, zażądał tego również, i król tym razem pozwolić musiał. Co do spraw zagranicznych, nowy gabinet będzie się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa trzymał drogi wytyczonej przez Katardżia, która sprowadziła „przyłączenie się" Rumunii do trójprzymierza. Sam Sturdza stanowczo też zaprzeczał w parlamencie, jakoby był przeciwnikiem monarchii Austro-Węgierskiej. Natomiast *Pester Lloyd* podnosi, że Sturdza należy do zaciętych wrogów Węgier, i że nie lepsi dla Madiarów są też ministrowie spraw wewnętrznych, skarbu, rolnictwa i wojny (Fleva, Kantakuzeno, Palladi i Budestian). Wszyscy oni należą do ligi antymadiarskiej, Kantakuzeno jest nawet najruchliwszym jej członkiem. Rok temu dnia 7. października 1894 Sturdza na mityngu, zwołanym dla założenia protestu przeciw procesowi Rumunów węgierskich, miał namiętną mowę, w której prawił o „braciach męczennikach na Węgrzech", nazwał rządy i sądy węgierskie stekiem brutalności i bezprawia, i skończył wołając: „Przedewszystkiem powinniśmy pukać do wszystkich drzwi Europy i kołatać o sprawiedliwość dla Rumunów węgierskich." Była to mowa ostra, nawet w ustach opozycyonisty.

Z **Bułgaryi** podaje *Pester Lloyd* korespondencyę, z całkiem pewnego źródła pochodzącą, która pod wieloma względami stan rzeczy tamże wcale inaczej przedstawia, niż wogóle sądzono. I tak nieprawdą jest, jakoby Bułgarzy w czambuł przeszli do obozu rusofilskiego. Rusofile robią wrzawę tylko z obawy, aby nie sądzono, że są nieboszczykami politycznymi. Już nawet rusofilscy członkowie gabinetu od rusofilizmu się odstrychują. Pogłoska o amnestyi dla członków zamachu na ks. Aleksandra, którzyby przeto jako oficerowie rosyjscy do wojska bułgarskiego wstąpili, jest bajką. Istnieje bowiem ustawa, wedle której wojskowi, którzy się raz sprzeniewierzyli przysiędze wojskowej i zamachu na księcia się dopuścili, są na zawsze od amnestyi wykluczeni, a o zmianie tej ustawy dzisiaj mowy być nie może.

Przywódcy propagandy polskiej

w W. Księstwie Poznańskiem.

Pod tym tytułem ukazał się w *Hamburger Correspondent* artykuł jakiegoś polakożercy. Nie zwracalibyśmy wcale uwagi na ten stek oszczerstw i tendencyjnych twierdzeń, gdyby nie spostrzeżenie, że prasa stojąca na usługach spółki HKT., powtarza skwapliwie rzeczony artykuł. Tak tedy z obowiązku publicystycznego widzimy się zmuszeni podać czytelnikom naszym elaborat ów również w streszczeniu.

Na wstępie zajmuje się autor owego polakożerczego artykułu dostojną osobą ks. Likowskiego, biskupa sufragana poznańskiego, którego mieni „właściwym przeciwnikiem niemczyzny" i „prawą ręką ks. kardynała Ledóchowskiego". „Co prawda występuje on osobiście nie wiele, tem więcej atoli miejscowe duchowieństwo, a warto zauważyć, że właśnie najzdolniejsi i najbardziej fanatyczni duchowni rozdzieleni są na granicy językowej".

O ks. arcybiskupie Stablewskim pisze hamburski *Corresp.* dosłownie: „Osoba tego prałata nie przedstawia rozstrzygającego momentu w polityce polskiej, ale z natury rzeczy moment bardzo wybitny. Nie ma on zacięcie zaczepnej natury swego poznańskiego biskupa sufragana i unika w ogóle celów skrajnych. Jakkolwiek zachowuje na zewnątrz silną „entente" z swem otoczeniem polskiem, odróżnia się w istocie tem, że rozpoznaje lepiej, aniżeli ono niewzruszalność pruskiego ustroju państwowego i granice, które troska o jego zachowanie wytyka nawet pobłażliwemu rządowi pruskiemu. Na tem opiera się nie tylko jego znana mowa toruńska — której mu do dziś dnia nie może darować niejeden z jego rodaków, lecz na przykład obojętna postawa, którą zachowuje w sprawie polityki polskiej na Górnym Śląsku. Organ jego, *Kuryer Poznański* różni się wybitnie na punkcie ostatnim z tonem całej prasy polskiej. Stąd też zapewne wypływa cicha, niemal z frondą graniczącą rezerwa, jaką wobec niego zachowuje tu i owdzie szlachta polska, a która bodaj nie została przez niego nie dostrzeżoną. Także uprzejmość, bliska często serdeczności, którą chętnie okazuje w stosunkach osobistych nie zawsze jest wyłączną formą, niemiecki „genre" jest bowiem dlań do pewnego stopnia zrozumiały i nawet sympatyczny, przynajmniej nie wzdryga się występować przy sposobności śmiało z takiem zapatrywaniem, którego objawianie jest niebezpiecznem wobec pewnych kół polskich."

Duchowieństwu polskiemu zarzuca pismo hamburskie, że zwalcza wszystkimi środkami „szkołę niemiecką", poczem pisze: „Jakkolwiek stoi on (kler) wszędzie pod bronią, to przecie szczególnie ożywioną jest akcya kleru polskiego pod jednym względem: pod względem popierania pieniądzmi rzemieślników, kupców, fabrykantów i przemysłowców wszelakich. Tu pracuje on więcej na stanowisku kierującem, pozostawiając szczegóły świeckim, chociaż nie gardzi także współpracownictwem bezpośredniem. Tak naprzykład kierownikiem polskiego banku śremskiego jest ks. proboszcz Wawrzyniak. Bank ten, którego zakres działalności sięga dalej, aniżeli przypuszczają sami Polacy, ma hipoteki na wszystkich kamienicach położonych przy rynku w Śremie, wskutek czego przy sprzedaży tychże, mianowicie Niemcom, ma słowo decydujące. Pouczającem jest, zagłębić się w stosunki poznańskiego lub zachodnio-pruskiego miasteczka, gdzie inscenizuje się powolną rzeź żywiołu niemieckiego. Adwokat, lekarz, aptekarz, burmistrz (?) są Polakami i rozwijają niezmordowaną agitacyę przy wyborach, w prasie, w reprezentacyi gmin i w kołach obywatelstwa. Urządza się proskrypcye renegatów; pomyślmy tylko o publikacyach *Gońca* podczas obchodów Sedanu. Teroryzuje się każde domostwo, by wygłodzić interes niemiecki, wykupić właściciela niemieckiego w mieście lub za pomocą subhastacyi przyłożyć mu nóż do gardła, by zatruć o ile możności życie niemieckiemu lekarzowi, adwokatowi, karczmarzowi."

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 17. października.

(Sprawa zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze.)

Publicystyce austro-węgierskiej zdarzył się nie miły wypadek. Wszystkie pisma dzisiejsze — nie wyłączając półurzędowych — doniosły, iż na podstawie uchwały ostatniej Rady ministrów, zniesiony zostanie dziś stan wyjątkowy dla Pragi i okolicy, ustanowiony przed dwoma laty. Wiadomość tę uważali wszyscy za tak pewną, że chociaż dzisiejsza poranna *Wiener Ztg.* nie pomieściła rozporządzenia ministerstwa, utrzymywano mimo to, jako rzecz nieulegającą wątpliwości, iż jeśli nie rano to popołudniu, bądź co bądź atoli przed wjazdem arcyksięcia Karola Ludwika do Pragi, zniesienie istniejącego stanu wyjątkowego tamże opublikowane zostanie.

Tymczasem dotąd to nie nastąpiło.

Co nagle spowodowało odroczenie ogłoszenia stanu wyjątkowego za zniesiony, trudno dociec, — coś jednak niewątpliwie zajść musiało, trudno bowiem przypuszczać, aby o tak ważnym fakcie i dzienniki półurzędowe były mylnie poinformowane. Niezrozumiałem jest również, iż arcyksiążę Karol Ludwik zdecydował się jechać do Pragi, mimo istniejącego tam stanu wyjątkowego, dotychczas bowiem nie było przykładu, aby monarcha lub tegoż reprezentant nawidzali kraj, stojący pod najwyższą karą. Przyjazd monarchy lub reprezentanta tegoż do jakiegoś kraju, oznacza zazwyczaj najwyższą łaskę dla tego kraju — a jakże to pogodzić w danym wypadku, zwłaszcza, że stan wyjątkowy w Pradze i okolicy wywołały **antidynastyczne** demonstracye, jakie miały tam miejsce 18. sierpnia 1893, t. j. w dzień urodzin cesarskich.

Nie mniej dziwnym się wydaje fakt wstrzymania publikacyi o zniesieniu stanu wyjątkowego i z tego względu, że panuje zupełna jednomyślność w zapatrywaniu: iż dziś nie zachodzi już żadna słuszna przyczyna dalszego utrzymania teg stanu rzeczy w Pradze. Nawet najzajadlejsze pisma anticzeskie przyjęły wiadomość o zniesieniu stanu wyjątkowego, jako rzecz całkiem naturalną i nie tylko ani jednem słowem nie dały poznać swego niezadowolenia, ale i owszem postąpienie rządu uznały za słuszne.

Wieczorne dzisiejsze dzienniki przynoszą wiadomość, jakoby publikacya zarządzenia ministerstwa odroczoną została tylko do niedzieli 20. b. m. (*aa*)

Budapeszt d. 16 października.

(Z placu przyszłej wystawy).

Wystawy są obecnie w Europie co do strony okazowej mniej więcej podobne do siebie, główną różnicę tworzy strona krajobrazowa, a główny powab strona historyczna. Nie wystarcza już nagromadzenie, choćby najobfitsze okazów pracy ludzkiej, ale „świat" wystawowy musi mieć widok pięknego krajobrazu, urozmaiconego drzewami, klombami, wodą i malowniczością budowli. Na tę stronę rzeczy zwrócono w Peszcie główną uwagę; więc okazy, oprócz głównej hali przemysłowej, hali maszyn, rozmieszczono w osobnych pawilonach, stawianych bądź przez dyrekcyę wystawy, bądź przez rząd, bądź przez wielkich wystawców, jak arcyksiążęta, fabryki itp.

Wśród tych budowli rośnie już osobliwy świat, wieś węgierska. Na kształt wsi słowiańskiej w Pradze, tworzą tę wieś znamienne chaty, obejścia, place, kościołki ze wsi wszystkich węgierskich komitatów, więc także ze Spiżu słowackie i z Karpat północnych. Cała ta wieś będzie zamieszkałą przez mieszkańców wszystkich komitatów, którzy tam gospodarstwo prowadzić będą i w ogóle oddawać się swoim zwykłym zajęciom i zabawom, więc wesele, tańce, śpiewy, wyrób wszelkich przedmiotów przemysłu domowego. Uzupełniać będą malowniczość tej wsi grupy typów i okazy przemysłu domowego, systematycznie ułożone, między któremi wzorzyste tkaniny Bułgarów i Serbów węgierskich, celne zajmują miejsce.

Taka wieś typowa to żywa lekcya etnografii, to podróż po całym kraju niezmiernie zajmująca, pełna rozmaitości, pełna rzeczy nieznanych, za któremi specyaliści zwykle mozolne poszukiwania czynić i podróże odbywać muszą. Uzupełni tę wystawę teraźniejszości oddział historyczny, oryginalnie, w nowy sposób urządzony. Trzy budowle i pawilon mieścić będą cztery grupy okazów, według podziału na wieki.

Budowle te tworzą jedną całość, znowu osobny świat, obejmujący wieki, tak, że wszystkie style: pierwotny, gotycki, odrodzenia, barokku, są tam w ten sposób skombinowane, iż odrębne części budowli, w osobnym przedstawiają się stylu. Nie jest to wszakże dowolna fantazya, ale odtworzenie z gmachów historycznych, pałaców, kościołów, twierdz po całych Węgrzech rozsianych.

Ten świat historyczny, przedstawiony zarówno za pomocą budowli, jak i okazów, pamiątek archeologicznych i historycznych, to nie gschnas, nie udawanie, nie zabawka, ale rzeczywista prawda. Jest to świat prawdziwie zaczarowany; wstępuje się naprawdę w otoczenie przeszłych wieków, ma się przed sobą historyę uplastycznioną.

Oddział ten wywiera już teraz wrażenie bardzo podniosłe, poetyczne, pouczające. Tak urządzonego oddziału historyi narodowej żadna wystawa jeszcze nie okazała. W tym oddziale Węgrzy z całą dumą swoje Millenium święcić będą.

Po raz pierwszy również wystąpi jako wystawca ministeryum wojny na lądzie i na wodzie, gdyż na wielkim stawie będą okręty i torpedy pokazywać. Straszliwe przybory sztuki wojennej i utrzymania wojska przedstawią się w całej wszechstronności. Oczywiście Węgrzy dbają głównie o przedstawienie obrony krajowej, swoich honwedów. „Nasza, własna, węgierska armia wynosi już 200 000 ludzi, oprócz pułków węgierskich armii wspólnej. To już chyba nie łatwo nas zjeść w kaszy, możemy coś znaczyć i z tego tytułu w państwie i w Europie", tak nam opowiadają przewodnicy po wystawie.

Dla zabawy, niemniej jednak urządzonej z wiernością historyczną, będzie i *gschnas*. Buduje go twórca Altwienu i Wenecyi w Wiedniu, architekt Marmorek (pochodzący ze Skały w Galicyi). Będzie to stare miasto Buda z czasów władania tureckiego. Więc będzie miasteczko i osobna rezydencya turecka, osada turecka i wojsko z baszą na czele, będą też przedstawienia walk, szturmów, odsieczy, wypędzenia Turków. Oczywiście pytaliśmy, czy będzie i harem? Będzie i niejeden, ale bez pokusy, gdyż zaludniać go będą tylko lalki.

Oto niektóre rysy znamienne wystawy; dodam jeszcze, że kultura wina i tytoniu wielką grać będzie rolę. Opis szczegółowszy nie byłby jeszcze na czasie; zresztą idzie mi tylko o zaznaczenie, że wystawa nie będzie szablonową, że pociągać będzie urokiem malowniczego urządzenia, a zarazem nowością pomysłów.

Historya i życie na obszarze Węgier to niesłychana mozajka i rozmaite światy, wschód i zachód i południe. Azya i Europa, Madziary, Turcy i Słowianie. Niemcy, Serbowie, Bułgarzy, Rumuni, Cyganie; z takich żywiołów można złożyć zajmujący świat na sześć miesięcy od maja do października. Do wystawy należeć będzie i pochód hołdowniczy dla króla. Układa go — jak to w Wiedniu onego czasu układał Makart — malarz Vago. I ten pochód będzie wcieleniem historyi lat tysiąca oraz dzisiejszego składu krajów korony św. Szczepana.

Oglądaliśmy kolorowe szkice grup: na czele Hungaria, za nią Arpad według obrazu Munkaczyego, potem grupy ludności i wojska wszystkich wieków, potem grupy każdego komitatu na wozach, na koniach i pieszo, na końcu apoteoza. Pochód będzie trwał kilka godzin z wystawy, przez miasto do pałacu królewskiego, przed którym utworzy jedną powszechną grupę. Cała epoka sztuki będzie się żywić malowniczością tego dzieła. *A.*

Ruch ludowy.

IV.

(*Lud i „obszarnicy".*)

Jako pamiątka po tegorocznej kampanii wyborczej pozostaje w słownictwie naszem nie używany dawniej, a wynaleziony przez radykałów wyraz: „obszarnik". Obejmuje on zbiorowe wszystkich mieszkańców obszaru dworskiego, dzierżawców, oficyalistów i służbę dworską. Na zgromadzeniach włościańskich, urządzanych przez polskich i ruskich radykałów, w najczarniejszych barwach przedstawiany bywa szkodliwy wpływ „obszarników" na lud; długo i szeroko prawi się o „krzywdach", jakie lud ponosi przez nich, i demonstracyjne objawianie zawistnej nieufności ku „obszarnikom" uważane jest przez tych panów za nieodzowny warunek prawdziwie demokratycznego usposobienia.

Stara biurokracya austryacka pragnąc rozbić i osłabić naszą społeczność według zasady *divide et impera*, uważała za najdzielniejszy ku temu środek odstręczenie ludu od dworu, a rzeź tarnowska i Horożana były krwawym wykwitem tej polityki haniebnej. Dziejatele rosyjscy za kordonem ze szkoły kniazia Czerkawskiego również chwycili się tego środka po wypadkach roku 1863, tj. różnienia włościan z dworem, ażeby tem łatwiej zgnieść, zniweczyć i upokorzyć polskie społeczeństwo. Nie potrzeba więcej, jak tylko tych dwóch przykładów, ażeby scharakteryzować narodową szkodliwość zawziętej agitacyi naszych radykałów przeciwko „obszarnikom". Oni jej nie wynaleźli, a są tylko uczniami radykalniejszych od nich mistrzów. I nie

---

11

Kaprysy.

Powieść

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

[Ciąg dalszy.]

— Wcale nie; znajduję go zanadto słodkim i różowym; bo jeżeli ze szczerością się nie spotkałam, to dlatego, że chciano wiecznie oszczędzać mi przykrości, obejść ostre kąty, każdy przedmiot podany uczynić poprzednio gładkim, by mię przypadkiem nie zadrasnął, nie ukłuł. Świat więc dla mnie był zadobry.

— Ale w zasadzie lubi pani szczerość?

— Kocham prawdę, nienawidzę niedyskrecyi.

— Uważałem to. Szczerość jednak nie zawsze bywa niedyskretną. Jeżeli za źródło ma życzliwość...

— Źródła się nie widzi i dlatego bywa podejrzanem.

— Ach, jak pani się mnie boi!

- Nie, tylko pana nie znam.

— Czy lepiej będzie pani znała owego przybysza, który wkrótce zostanie mężem pani?

— Czy nie moglibyśmy nie mówić o nim?

— Jak pani każe. Jestem rad, żem się dowiedział, że to ma być ktoś, jakiś, a nie już wybrany i znany.

— Aa... to pana zadowalnia?

— Bardzo, bo szeregi są otwarte, może w nich stanąć, kto chce. Może i ja miałbym prawo próbować?

Byłby to w każdym razie oryginalny sposób... zaczynać próbę od zaznaczania praw swoich.

— Oryginalne sposoby nie bywają gorsze od innych... Lecz kiedy była mowa o szczerości...

— O, proszę, tylko żadnych prawd!... Przyjmuję je tylko od siebie, a i tak wydają mi się czasem zbyt gorzkie.

— Aa... czyżbym się ośmielił! Będę mówić tylko o sobie. Otóż jestem młody...

— Jeżeli dalszy ciąg będzie zawierał rzeczy równie ciekawe, to może mi go pan oszczędzić.

— Jestem tedy młody, nieodrażającej powierzchowności, noszę stare nazwisko, praca zapewnia mi byt, okoliczności zbliżają mię do pani, widzę, że pani jest zachwycająco piękna, a jednak nigdy o panią starać się nie będę. Czy spadł pani kamień z serca po usłyszeniu tego wyznania.

Zula zarumieniła się nagle. Chciała się uśmiechnąć, lecz nie udało jej się uczynić tego naturalnie. Była zdziwiona, w sercu uczuła obrazę.

— Wszak ja o żadne zamiary nie podejrzywałam pana...

— Wiem, wiem, ale pani musi być przyzwyczajona do wzbudzania zachwytu, a więc niezawodnie musiała pani pomyśleć, że ja, bywając tu tak często, nie będę mógł, nie zechcę oprzeć się urokowi, że więc przybędzie pani jeszcze jedna odmowa do uczynienia, jeszcze jedna boleść do zadania bliźniemu. Dziś ja tę obawę odejmuję pani. Pomimo wszelkiego prawdopodobieństwa wszystkiego, co przemawia za takiem zakończeniem, rzeczy pójdą innym trybem.

— Nienawidzę zarozumiałości. Przypuszcza pan, żem myślała o panu, jako o konkurencie?

— Nic nie myślałem, ale chciałem położenie wyjaśnić. Dobrze jest wiedzieć!

— O, zapewne!

— Ja przynajmniej tak lubię wiedzieć, że gdyby było prawdą, iż w starości dopiero zna się i rozumie życie dokładnie, jabym się zgodził zostać naraz starym.

— Nie wierzę.

— Wiem, że pani jest bardzo nieufna, a nawet nie dziwię się. Pochodzi to z osamotnienia, w jakiem się pani znajduje. Rodzice pani, przez samą różnicę wieku i poglądów, są w myślach bardzo oddaleni od pani, chociaż sercem tak blizcy... pani nie ma rodzeństwa... nie wiem, czy ma pani przyjaciółkę...

— O, mam ich dużo!

— Mieć dużo, to znaczy nie mieć żadnej! Jest więc pani bardzo samotna w swoich uczuciach i myślach, sądzi pani, że ostrożność i niewiara są potrzebne jako puklerz przeciwko światu. Pani sobie tego nie powiedziała, ale niezawodnie tak pani czuje... Źle to wszakże zastępuje oko przyjacielskie, patrzące bezstronnie i dlatego, odjąwszy pani trwogę, bym nie został konkurentem, ofiaruję pani moją przyjaźń. Bądźmy przyjaciółmi, panno Zofio.

— Nigdy nieprzyjaciółką pana nie byłam, lecz przyjaźni wyjątkowej nie przyjmuję. Niech mi pan daruje... oddaję się niełatwo. Dotąd nie zdecydowałam się zostać żoną niczyją, a przyjaźń pojmuję zbyt wysoko, bym ją zawierać mogła... tak sobie... przez fantazyę. Wszak na to trzeba pierwej wypielęgnować w sercu uczucie samo. By zostać czyjąś przyjaciółką, nie dosyć jest powiedzieć, że się nią jest.

— Prawda, przyznaję pani słuszność najzupełniejszą. Tak przyjaźń, jak miłość, bywa rozmaita. Czasem chwyta nasze serce nagle, niewytłómaczenie, podstępnie; czasem przychodzi powoli, trudno, długo przygotowuje sobie grunt, na którym ma zakwitnąć...

— Ja taką tylko pojmuję, zresztą, serce moje jest skąpe.

— Ach, cóż skarbów nagromadzić musiało!

— Nigdy ich nie obliczałam i wcale nie wiem, co posiadam i czy co posiadam. Zakrywam wszakże mój skarb przed okiem innych, jak dziki zakopuje w ziemię błyszczące przedmioty. Może to nie złoto, może to blaszki i szkiełka

— Przyjaciel-by to rozeznał; z jego pomocą możnaby wartość skarbu ocenić.

— A jak poznać wartość przyjaciela?

— Na to każdy ma swój sposób.

— Jakiż jest sposób pana?

— Mój jest może najgorszy. Ja się rządzę sympatyą, intuicyą... nie dochodzę, nie rozumuję.. Jeżeli serce pani jest skąpe, moje było zawsze rozrzutne i w miłości i w przyjaźni, co połączyłem w tej chwili dlatego, że po miłości zostawała mi zawsze głęboka przyjaźń.

— I dużo takich przyjaciółek chodzi po tym padole płaczu? — zapytała Zula.

— Więcej, niż na to pozwala kodeks zakochanych, mówiący, że raz w życiu tylko kochać można. Ale ja mam też przyjaciół. Jednym z nich i tym, którego kocham najwięcej, jest Henryk.

— O, on rzeczywiście wzbudza przyjaźń. Taki poczciwy.

— Nie lubię tego wyrażenia.

— Wyrażenia „poczciwy"?

— Tak. Henryk jest więcej niż poczciwy, co mniej więcej znaczy (szczególniej, gdy się na tem słowie położy akcent, jaki pani dała) znaczy dobry niedołęga.

(C. d. n.)

jeden z tych panów, dokąd jeszcze był samym sobą, a nie ślepem narzędziem w ręku sprytnych anarchistów ruskich i polskich, niewidzialnie całą konfederacyą rzeszowską kierujących, byłby uważał to za obelgę, gdyby ktoś był mu powiedział, że on kiedyś przyłoży ręki do rozbijania społeczeństwa w podobny sposób!..

Wiem z góry, jaka mię czeka odpowiedź na tę uwagę. Usłyszę znowu epitet, sto tysięcy razy powtarzany na wiecach włościańskich i w pismach radykalnych pod adresem tych, którzy tak jak ja, podżeganie ludu do wojny z „obszarnikami“ potępiają. Dla nich mają ci panowie jedną generalną nazwę: pańskich lokai.

Jest to bardzo ładny i tani sposób wojowania, gdy się nie ma argumentów, zbywać przeciwnika obelżywemi przezwiskami. Ale też i skutek osiągnięty taką nędzną bronią, także nie wiele wart.

Co do mnie, chociaż z głębokiego przekonania potępiam propagandę, — zmierzającą do rozbudzania i podtrzymywania u ludu gorzkich, mściwych reminiscencyj pańszczyźnianych, jako rzecz, która nikomu pożytku realnego przynieść nie może, a tylko sprowadza wodę na młyn wichrzycieli i wrogów narodowej sprawy, to jednak nie należę do tych, którzy w szczerych czy nieszczerych sentymentach pomiędzy „poczciwym ludkiem“, a „panem“ widzą najwyższy cel pracy nad ludem. Owszem — ja sądzę, że dla polityki narodowej może mieć wartość tylko taka harmonia pomiędzy gminą a dworem, która byłaby wynikiem w o l n e g o p o r o z u m i e n i a pomiędzy tymi oboma tak doniosłe posiadającymi znaczenie czynnikami społecznymi. Panowie „obszarnicy“ czy chcą, czy nie chcą, muszą pogodzić się z tą myślą, że już dziś chłop nie jest tem, czem był przed laty kilkudziesięciu, że trzydzieści i kilka lat swobody konstytucyjnej, około trzydzieści lat działania szkoły znarodowionej, udział ludu w życiu publicznem na zasadzie równouprawnienia obywatelskiego nie minął bez śladu, że więc nie można już liczyć na baranią uległość ludu dla dawnego pana, przeciwko któremu nadto przeróżni agitatorowie podjudzają go, ażeby dla siebie zeskamotować tradycyjny wpływ dworu na lud.

Więc dziś nie można już ludu traktować jako bezmyślną masę. Właśnie co dokonane wybory dostarczają na to bardzo licznych i dobitnych dowodów, że hojnie płaci zaufaniem każdemu, kto okazuje mu szczerą i bezinteresowną życzliwość, i szanuje jego prawa. *I tam, gdzie istnieje ze swobodnego przeświadczenia włościan płynąca przychylność ich dla „obszarnika“ tam wszelakie podburzania radykałów przeciwko „panom“ są bezsilne: agitatorowie radykalni nie mają co robić.*

Ażeby nauka, jaka nam pozostała z ubiegłej kampanii wyborczej nie przeminęła bez pożytku, musi więc nowy sejm zająć się poważnie sprawami ludowemi. I tu muszę zaznaczyć, że nie mam bynajmniej na myśli wskrzeszenia w sejmie nieudałej instytucyi „koła posłów włościańskich“ — bez chłopów, tak samo jak nie mogę zrozumieć pożytku i celu organizowania klubów chłopskich wyłącznie. Wydaje mi się też niegodnem powagi sejmu licytowanie się pomiędzy partiami w zakresie stawiania wniosków obliczonych na kaptowanie popularności u ludu.

Jako politykę ludową, odpowiadającą naszym interesom narodowym, prawdziwie rozumną i pożyteczną, uważam stanowcze zajęcie się sejmu wszystkiemi temi sprawami, które mogą masy ludowe podnieść intellektualnie, podnieść jego dobrobyt materyalny, uczynić go zadowolonym ze swej doli.

Podczas ostatnich wyborów aż do znudzenia wojowano wnioskiem szkolnym hr. Badeniego o zrównanie prestacyj szkolnych — a wojowano nie bez skutku. O ileż skuteczniejszą byłaby podobna kampania w przyszłości, gdyby nowy sejm coś więcej zrobił w tym mądrym kierunku, ażeby zbliżyć i zsolidaryzować wszystkie czynniki narodowe na wsi, dotychczas porozdzielane błędami przeszłości i rozdzielane przez wichrzycielską agitacyę antynarodową?

Więc reforma gminna, głęboko pojęta, nie według szablonów jakichś biurokratycznych, albo z ukrytemi intencyami nielojalnemi wobec ludu; energiczna i wydatna polityka agrarna, na szeroką skalę obliczona inicyatywa w kierunku wzbudzenia na wsi ruchu ekonomicznego, podtrzymanie tego ruchu nie drobiazgowemi, małodusznemi środkami, ale krociami i milionami — to odpowiedź, jaką sejm winien dać na agitacyę przeciwko „obszarnikom“. *Taka* odpowiedź ani żadnym epitetem grubiańskim, ani żadną sztuczką blagierską zbić się nie da!

Teofil Merunowicz.

Obrazki z Borysławia.

II.

Kto targu robotników w Borysławiu nie widział, kto się nie przypatrzył, jak dozorca ogląda ręce, muskuły, ramiona dotyczącego, na jedną szychtę się zaprzedającego robotnika — i potem go na bok odstawia — mówiąc: „pójdziesz do jamy“ — ten nie poznał naszej Kalifornii z najohydniejszej strony.

O zawodowe wykształcenie robotnika nikt nie pyta, nikt się nie troszczy, czy robotnik ten jest w stanie wykonać żądaną robotę, czy zna niebezpieczeństwa, czy się umie obchodzić z narzędziami, tylko w największych i najporządniejszych przedsiębiorstwach musi się poddać robotnik oględzinom lekarskim, czy jest zdrów i do pracy zdolny.

Obecnie już jest w wielu przedsiębiorstwach potęga dozorców złamana, lecz w mniejszych przedsiębiorstwach i spółkach są oni i dzisiaj jeszcze właściwymi kierownikami i zarządcami.

Niektóre kopalnie, a względnie szyby posiadają bowiem dużo spółwłaścicieli, a dozorca ściąga od nich pieniądze na robotę, wypłaca robotników, rozdziela zyski i wykonuje w rzeczywistości cały zarząd kopalni. Szyb taki ma wprawdzie kierownika przez władzę zatwierdzonego, lecz w rzeczywistości tam robotami kieruje sam dozorca.

Zresztą trudno nawet wymagać, aby kierownik taki mógł swe obowiązki sumiennie wykonywać, kopalnię zwiedzać, pomiary robić, skoro mu dozorca lub spółwłaściciele 3 do 4 zł. miesięcznie od szybu płacę.

Zresztą bardzo często obecność kierownika jest dozorcy nie na rękę, zwłaszcza wtedy, gdy on z sąsiedniej kopalni kradnie wosk, lub przedsiębierze zakazane roboty, za które kierownik odpowiada.

Bardzo często przy takich robotach zmienia dozorca co jednę szychtę robotników, gdyż się obawia, aby się nie wydało, że się prowadzi roboty nie dozwolone, lub w miejscach zabronionych.

Wśród takich stosunków jest naturalną rzeczą, że się zawodowy stan górniczych robotników w Borysławiu wyrobić nie może, gdyż nie znajduje on tam potrzebnego utrzymania. Szczególnie w czasach przednowku, lub po żniwach jest przypływ robotników w Borysławiu ogromny i zarobek spada. W tym czasie nie może robotnik zawodowy wytrzymać konkurencyi z prostym chłopem, który chce zarobku na podatek, lub tytoń.

Na pochwałę kilku większych przedsiębiorstw zaznaczyć potrzeba, że dokładają one wszelkich starań, aby sobie robotników zawodowych zapewnić. Usiłowania te napotykają na ogromne trudności, gdyż robotnik na żydowskiej kwaterze jest zwykle od swego gospodarza zawisłym, a ten nie zawsze pozwala mu iść do roboty.

Zależy to w pierwszej linii od tego, wiele robotnik ma długu za wikt i stancyę i przemyślny gospodarz tak długo obrabia swoją ofiarę, że jej tylko na siebie pracować pozwala. „Poco ci chodzić codziennie do roboty, kiedy ci wystarcza trzydniowa praca na utrzymanie, wódkę i tytoń?“ Argument ten przemawia do słabszych i leniwszych bardzo dosadnie, a wynikiem tego jest nieregularne uczęszczanie do roboty.

Zresztą chłop nasz na robocie w Borysławiu dobrze się bawi, gdyż zwykle zostawia żonę w domu, a sam jako słomiany wdowiec próbuje szczęścia u borysławskiej płci pięknej!

Wątpimy bardzo, czy na tę masę robotników (6.000) jest więcej jak 600 z żonami; przeważna część żyje w konkubinacie i to nie ścisłym, lecz nader wolnym, a nawet w wysokim stopniu rozwiązłym.

Rozpusta, wyuzdanie, demoralizacya zupełna zagnieździły się tam i rzeczywiście nie może być inaczej, skoro właśnie ten kierunek część borysławskich obywateli popiera i z podłych namiętności ciągnie zyski.

W izbach w ziemię zapadłych spi na barłogu lub ziemi — po kilkanaście osób bez względu na płeć — w atmosferze, jakiejby nawet Zola opisać nie potrafił. Różnice wieku, płci, obrządku znikają przy libacyach wódczanych — i tylko w czasach zmian szychty wynurzają się z tych nor twarze obrzmiałe, żółte, o błędnym wzroku i ociężałym krokiem idą „pod górę“, aby się wynająć do roboty.

Obrazy te są wstrętne, chociaż z drugiej strony nie brak licznych kontrastów. Robotnik mazurski bardzo prędko zdoła sobie stworzyć jakieś porządniejsze mieszkanie, jakoteż wyzwolić się ze szponów „gospodarzy“ i znaleść pracę w porządnem przedsiębiorstwie. Zarobek jego jest stosunkowo dosyć dobry i w niektórych racyonalnie prowadzonych kopalniach otrzymują robotnicy regularnie do pracy przychodzący wyższą płacę.

Inne przedsiębiorstwa ulegają wiecznej zmianie. Dzisiaj szyb ten eksploatuje trzech, jutro sześciu, lub dziesięciu spólników na własną rękę, lub zawiera znowu układ z przedsiębiorcą jednym lub wieloma o eksploatacyę tego samego szybu za opłatą udziału w naturze, lub za pewną z góry oznaczoną cenę wydobytego wosku. — Chaos ten bezgraniczny, ta ciągła giełda nie może ustalić stosunków borysławskich.

Gdy jest wosk, to spółka istnieje, gdy go ale nie ma, gdy potrzeba większych wkładów, wtedy w pierwszej chwili tworzy się większa spółka, a gdy rezultaty są niepomyślne, wtedy idzie szyb na „wolne“. Robotnik pracujący w jednym szybie może w przeciągu jednego roku kilkakrotnie zmienić swych gospodarzy.

Ustalenie stosunków, przeprowadzenie reformy w sprawach robotniczych, dalej puryfikacye dozorów i kierowników są zatem w bezpośrednim związku z ustaleniem się stosunków produkcyi, co dopiero wtedy nastąpi, gdy tereny kopalniane przejdą w inne ręce i systematyczna eksploatacya urządzoną będzie.

Nie brakło wprawdzie już przedtem na usiłowaniach zjednoczenia wszystkich kopalń wosku i utworzenia wielkiego towarzystwa akcyjnego.

Pierwsze przez Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu we Wiedniu już po założeniu ksiąg gruntowych prowadzone rokowania rozbiły się o nieuregulowane stosunki własności, nadmierne żądania producentów, pośredników i spekulantów tabularnych.

Rokowania te, o ile nam wiadomo, nie przeszły nigdy w stadyum praktyczne, gdyż zakład ten wobec zakwestyonowanej własności masy parcel odstąpił od zamiaru nabycia Borysławia.

Następnie zawiązało się nowe konsorcyum celem zakupna Borysławia, a agenci tegoż zakupywali pojedyncze kopalnie za cenę taką, jaką przedsiębiorcy żądali. Konsorcyum to utopiło w Borysławiu na zadatkach znaczniejszą sumę, i taki sam los spotkał drugie konsorcyum w r. 1893.

Ostatni plan sfinansowania Borysławia przez byłego adwokata dr. Jackowskiego ograniczył się tylko na rozesłaniu masy prospektów.

Powyższe konsorcya zamierzały przeprowadzić tranzakcyę Borysławia za olbrzymią sumę 11 do 13 milionów, a projekt dr. Jackowskiego wymienia już jako cenę kupna kwotę 7,000 000 zł.

Zakupno to, a raczej dawanie zadatków odniosło ten skutek, że wielu mniejszych przedsiębiorców zaprzestało roboty, i oczekiwało na pieniądze, których jednak kapitaliści po zbadaniu dokładniejszem tych stosunków nie dawali i woleli stracić wydatki przedwstępne — gdyż sfinansowanie Borysławia za kwotę 11 milionów było rzeczą nie podobną.

Bezpośrednim wynikiem tych zadatków było zatem zniszczenie wielu szybów, przedtem w ruchu będących, gdyż szyby te w usuwającym się terenie wymagają ciągłej naprawy, a po dłuższym zastoju wkładów, których uboższy przedsiębiorca pokryć nie mógł, zwłaszcza, że w oczekiwaniu na resztującą cenę kupna żył bardzo wesoło, lub się w inne przedsiębiorstwa zaangażował.

Na jakich podstawach agenci ci pracowali — daje nam pojęcie obecnie wdrożony w sądzie drohobyckim dowód ku wiecznej pamięci w sprawie nieprawdziwości urzędowych poświadczeń co do kosztów produkcyi wosku i t. d.

Nie dziwimy się wcale, że zagraniczni finansiści mając pod ręką urzędowe świadectwo uwierzyli w ogromne dochody i chcieli Borysław zakupić — i w tym celu na wydatki przedwstępne znaczne kwoty poświęcili — lecz na każdy sposób jest to dla nas zagadką, na jakiej podstawie takie urzędowe świadectwo wydane być mogło.

Obecnie zjednoczenie Borysławia przeszło już na racyonalne tory i w rzeczywistości prawie połowa tegoż znajduje się w ręku Compagnie commerciale française, dla której galic. Bank kredytowy ku ogromnemu rozczarowaniu sprzedającego Gartenberga tegoż kopalnię zakupił.

Po zjednoczeniu się kopalń galic. Banku kredytowego z Compagnie commerciale française będzie prawie $^{3}/_{4}$ Borysławia w jednej ręce — a nabycie reszty terenu będzie tylko i to bardzo ograniczoną kwestyą czasu.

Akcye właścicieli kopalń borysławskich spadły znacznie i wątpimy, czy za resztę kopalń kwotę 1 000.000 zł. dostaną, zwłaszcza, że najlepsze terena na Potoku i kopalnia Gartenberga tylko za kwotę około $^{3}/_{4}$ miliona zł. sprzedane zostały.

Na zakończenie musimy nieco wspomnieć o jeszcze jednej gałęzi przemysłu górniczego w Borysławiu, to jest o warzelniach soli — gdyż przemysł ten nie stoi pod żadnym nadzorem.

Gór twór borysławski tworzy w znacznej ilości ił solonośny, a nawet w niektórych miejscach przychodzi czysta sól kamienna w kryształach z bardzo ładnymi zamknięciami ropy i wosku.

Ił ten solonośny wygotowują przemyślni przedsiębiorcy i sól w ten sposób uzyskaną sprzedają na litry.

Sól ta zawiera bardzo często gips, jest w wysokim stopniu zanieczyszczona odpadkami wosku ziemnego i ropy — lecz zwykle jest poszukiwaną, gdyż cena jej zwykle 2 centy za litr wynosi.

Wiele soli tej w Borysławiu produkują, nie wiemy — lecz tylko to stwierdzić musimy, że sól rządowa w Borysławiu nie ma wielkiego popytu i większość mieszkańców popiera przemysł domowy.

Zdarza się czasem, że c. k. straż skarbowa zrobi „Befund“ i kilka metrycznych cetnarów soli wraz z wózkiem chwyci — lecz przemysł ten kwitnie dalej i głównych przedsiębiorców wyłapać nie można.

Na pocieszenie c. k. skarbu podnieść musimy, że ta gałęź przemysłu, również jak i handel kradzionym woskiem chyli się ku upadkowi i że zjednoczenie kopalń borysławskich odejmie podstawę bytu tym — do niedawna jeszcze w pełnym rozwoju, będącym instytucyom. *Polifem.*

KRONIKA.

Lwów dnia 18. października

Wiadomości dyecezyalne. Rz.-kat. archidyecezya lwowska: Odznaczony R. i M. ks. Stanisław Krauss, prob. w Serecie. Zamianowany dziekanem czerniowieckim ks. Józef Schmidt, kanon. i prob. w Czerniowcach. Konkurs na probostwo u św. Anny we Lwowie i na probostwo w Bełzie rozpisany z terminem do końca listopada br. Zmiany w klerze zakonnym: Na kongregacyi zakonnej OO. Bernardynów na górze Alwerni mianowani przełożonymi klasztorów: w Alwerni O. Stefan Podworski, w Krakowie O. Justyn Szaflarski, we Lwowie O. Bruno Nowakowski, w Przeworsku O. Felicyan Firek, w Samborze O. Duklan Jawerski, w Tarnowie O. Salezy Ścisłowicz, w Sokalu O. Ferdynand Moralski, w Kalwaryi O. Duklan Zając, w Leżajsku O. Łukasz Dankiewicz, w Rzeszowie O. Hipolit Śmiałowski, w Zbarażu O. Letus Olszewski, w Leszniowie O. Leon Pastuszak, w Brzeżanach O. Maurycy Miętus, w Krystynopolu O. Konrad Forystek, w Gwoździcu O. Serafin Nowak, w Dukli O. Antoni Kupiec. W Zgromadzeniu Zakonnic Najświęt. Serca Jezusowego we Lwowie naznaczona przełożoną M. Ida de Bodman, umarła M. Marya Starzewska urodz. 1850, prof 1887 R. i. p.

Dyecezya tarnowska. Konkurs parafialny z pomyślnym skutkiem składali w d. 8. i 9 października: ks. Marcin Brożonowicz wikary w Zaborowiu; ks. Stanisław Grochowski, wikary w Chełmie; ks. Andrzej Pawicki, wikary w Pilźnie; k. Antoni Ruminowski, administrator w Siedliskach; ksiądz Stanisław Starzec, wikary w Ropczyckiej górze; ksiądz Julian Trybowski, wikary w Zgorsku i ksiądz Józef Wątorek, katecheta szkoły ludowej w Nowym Sączu. Przeniesieni: ks. Marcin Brożonowicz po skończonym urlopie do Zaborowia, ks. Władysław Kopernicki po powrocie od OO. Redemptorystów do Łącka, ks. Maciej Kosaczyński z Łącka do Brzezin, ks. Szczepan Tabaczewzki z Brzezin do Siedlisk. Na wyższe studya do Rzymu udał się ks. Andrzej Macko, dotychczasowy wikary w Pilźnie. Prezentę na probostwo w Siedliskach otrzymał ks. Antoni Ruminowski.

Cesarz udzielać będzie publicznych posłuchań w poniedziałek 21 i we czwartek 24 bm. na zamku w Budapeszcie.

Odznaczenie. Emerytowany inspektor kolei państwowych we Lwowie, p. Ludwik Szczepański, otrzymał krzyż kawalerski rumuńskiego orderu korony.

Subwencye na budowę dróg powiatowych i gminnych. W budżecie funduszu krajowego na r. 1895 przeznaczył Sejm do dyspozycyi Wydziału kraj sumę 350.000 zł. na subwencyonowanie budowy i rekonstrukcyj dróg powiatowych i gminnych. — Z funduszu tego przyznał Wydział kraj. następujące subwencye bezzwrotne Wydziałom powiatowym, a to: w B i a ł e j na drogę pow. Biała-Jawiszowice 7000 zł.; w B u c z a c z u na drogę gminną Niżniów-Jazłowiec 1000 zł.; w B o c h n i na drogę gminną z Cherostowej do Nieszkowiec 2000 zł., na drogę gminną Marszowice Podłęże 2000 zł.; w C i e s z a n o w i e na drogę pow. Lubaczów-Hruszów 3000 zł.; w D ą b r o w i e na drogę gminną Siedliszowice-Jadowniki 1200 zł.; w D o b r o m i l u na drogę gminną Łodzinki-Bircza 4055 zł.; w D r o h o b y c z u na drogę powiatową Borysław-Schodnica sumę 3000 złr. — w G r ó d k u, na drogę gminną Gródek-Hoszany 1570 zł.; w G r y b o w i e, na drogę gminną Korzenna-Wojnarowa 4000 zł.; w J a r o s ł a w i u, na drogę powiatową Jarosław Hucisko-Nienadowskie 2000 zł.; na drogę gminną Pruchnik Kańczuga 4500 zł.; w K o s o w i e, na drogę powiatową Kosów-Jasionów górny 5500 zł.; w K o l b u s z o w e j, na drogę powiatową Kolbuszowa-Sokołów 5000 zł.; w Ł a ń c u c i e, na drogę powiatową Łańcut-Kańczuga 3000 zł. w M o ś c i s k a c h, na drogę gminną Sądowa Wisznia Ożomka 3000 zł; zaś na drogę Jaworów-Sądowa Wisznia 1500 zł.; w M y ś l e n i c a c h, na drogę gminną Zembrzyce-Biertowice 2000 zł.; zaś na drogę gminną Pcim-Jordanów 1500 zł.; w Ł a ń c u c i e na drogę gminną z Przeworska do Markowy 4.000 zł.; zaś na drogę gminną Krzeczowice-Urzejowice 1.000 zł. — w N i s k u na drogę gminną Majdan-Stawy-Rozwadów 23.150 zł. — w N o w y m T a r g u na drogi gminne Zakopane Łysa, Polana i Pienińska 25.000 zł. — w N o w y m S ą c z u, na drogi gminne Nowy-Sącz Librantowa-Bobowa 1.500 zł.; zaś na Czchów Jakubkowice 1.000 zł. — w P o d h a j c a c h, na drogi gminne: Podhajce-Borzyków 1.500 zł., Podhajce-Bohatkowce 4.500 zł. — w R a w i e, na drogę powiatową Rawa-Uhnow-Zastawie 4.500 zł. — w P r z e m y ś l a n a c h, na drogę gminną Przemyślany-Pomorzany 4.000 zł. — w R a w i e, na drogę gminną Lubycza-Józefówka 5.000 zł. — w S a n o k u, na drogę gminną Rymanów Jaśliska 4.000 zł. — w T u r c e, na drogę powiatową Turka-Lutowiska 5.000 zł. — w T ł u m a c z u, na drogę gminną Nadwórna-Markowce 2.000 zł. — w W a d o w i c a c h, na drogę pow. Wadowice-Brzeźnica 3.000 zł. — w Z a l e s z c z y k a c h, na drogę powiatową Koszyłowce Bazar 3.000 zł. — w Z ł o c z o w i e, na drogę gminną Płuchów-Podlipe 500 zł. — w Ż y d a c z o w i e, na drogę gminną Stryj-Żurawno 1.000 zł.

(m) **Z Rady miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Marchwickiego uchwalono odebrać realność ś. p. Kubasiewiczów w zarząd miejski i przeznaczyć dla siostry fundatorki z dochodu tej realności 18 zł. miesięcznie. Realność wspomniana znajduje się przy ul. R-jtana i przeznaczoną została przez fundatorów na dom dla nieuleczalnych. Dla szkoły polskiej w Białej uchwaliła Rada subwencyę 100 zł. Nad sprawą wystawienia placu Halickiego na licytacyę przeszła Rada miejska do porządku dziennego. Na wniosek sekcyi II. uchwalono wybrać komisyę z 6 ciu członków, która ma przeprowadzić rokowania z dyrekcyą tramwaju konnego w sprawie budowy odnogi od dworca na Podzamczu.

W dyskusyi nad tą sprawą podniesiono, iż gmina m. Lwowa nie ma obowiązku traktowania życzliwie dyrekcyi tramwaju konnego gdyż tramwaj konny postępował dotychczas względem gminy nielojalnie a szczególnie wyzyskał sytuacyę na swoją korzyść przed wystawą krajową, gdy się rozchodziło o krzyżowanie szyn z tramwajem elektrycznym.

W s p r a w i e 10 m i l i o n o w e j p o ż y c z k i m i e j s k i e j po dłuższej dyskusyi Rada uchwala: 1) Przyjęcie do wiadomości czynności magistratu co do uzyskania ulg podatkowych dla pożyczki miejskiej i charakteru bezpieczeństwa pupilarnego dla obligów tejże. 2) Przystąpić po myśli ustawy i dawniejszych uchwał Rady do I emisyi w kwocie 3,758.000 zł. 3) Zatwierdzić plan amortyzacyjny pożyczki miejskiej 4) Przyjąć do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z czynności komisyi pożyczkowej. 5) Zezwolić na intabulacyę pożyczki dziesięć milionów zł. w stanie biernym dóbr miejskich Zubrzy. 6) Rada zrzeka się imieniem gminy prawa potrącenia podatku od odsetek pożyczki. 7) Poleca się magistratowi, by wyjednał w ministerstwie skarbu zatwierdzenie planu emisyi i teksta obligacyi i kuponów. 8) Dalsze wykonanie uchwał co do spieniężenia obligacyi, potrzebnych na pokrycie kwoty 3,758.000 zł., poleca się dotychczasowej komisyi pożyczkowej.

Sprawa zaopatrzenia miasta w wodę spadła z porządku dziennego, gdyż o godz. 9 po uchwaleniu wniosków „pożyczkowych“ radni szybko powstali z krzeseł i nie chcieli dalej obradować.

Radny p. Baczewski otrzymał 6 tygodniowy urlop, zaś p. Sembratowicz 4-tygodniowy.

Towarzystwo pomocy naukowej odbyło w czwartek zgromadzenie. Ze sprawozdania dyrekcyi z czynności za rok ubiegły a dwudziesty siódmy istnienia, dowiadujemy się, że w ubiegłym roku szkolnym rozdała dyrekcya w miesięcznych stypendyach: piętnastu uczniom szkół średnich i szesnastu uczenicom seminaryum żeńskiego i szkół wydziałowych lwowskich razem kwotę 880 zł., a jako jednorazowy datek dla jednego ucznia kwotę 10 zł., razem kwotę 890 zł., więc o 185 zł. więcej niż w roku 1894. Fundusz pomocy naukowej wynosił w roku przeszłym tak w przychodzie, jak w rozchodzie 1147 zł. $22^{1}/_{2}$ ct. Następnie uchwalono sprzedać grunt, obok parku Kilińskiego, należący do towarzystwa i wybrano dyrekcyę, a mianowicie wybrano przez aklamacyę ponownie prezesem p. Apolinarego Stokowskiego, wiceprezesem p. dyr. Próchnickiego. Członkami dyrekcyi wybrani zostali pp. J. Biczaj, Fr. Hoszowski, J. Fąfara, ks. dr. A. Jougan, Z. Kunstmann, R. Lewandowski, S. Majerski, F. Szpetmański, N. Ulmer i ks. W. Wołcz.

Stan cholery w kraju w dniu 17. października 1895 przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach zachorowała 1 osoba.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostała z dnia poprzedniego w leczeniu 1 osoba, zachorowało 6, wyzdrowiała 1, umarły 2. pozostaje w leczeniu 4 osoby.

W powiecie sokalskim w Byszowie pozostaje z dnia poprzedniego 1, zachorowały 2, pozostają w leczeniu 3 osoby.

W powiecie tarnopolskim w Bucniowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba, w Ostrowie pozostaje w leczeniu nadal 1 osoba, w Tarnopolu pozostaje w leczeniu nadal 6 osób.

W powiecie trembowelskiem w Janowie pozostaje w leczeniu nadal 1 osoba, w Małowie pozostaje w leczeniu nadal 3 osoby, w Ruzdwianach pozostały z dnia poprzedniego 3, umarła 1, pozostają 2, w Strusowie pozostały 3, umarła 1, pozostają 2, w Warwaryńcach pozostały z dnia poprzedniego 2 osoby, wyzdrowiała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba. Razem: pozostało z dnia poprzedniego osób 22, zachorowało osób 9, wyzdrowiały 2, umarły 4, pozostaje w leczeniu osób 25.

W Tarnopolu uroczyste odsłonięcie pomnika Mickiewicza odbędzie się d. 20 bm. Opis tego pomnika podaliśmy już przed kilkunastu dniami.

Nagrobek dla moskalofila. Moskalofilski *Haliczanin* zaproponował, ażeby we wsi Bieńkowej Wiszni postawić pomnik na grobie wieśniaka ruskiego Iwana Jakubowicza, który podczas ostatnich wyborów sejmowych w Galicyi, wdał się w bójkę z innymi wyborcami i został tak pobity, że umarł. Ze strony obozu moskalofilskiego wpływają ofiary na pomnik dla „przypadkowego męczennika“, a w akcyi tej biorą także udział Bukowińczycy. *Haliczanin* każdego dnia powtarza swoją odezwę o zbieraniu składek na nagrobek tego bohatera.

Dla urzędników asekuracyjnych aktywowało ministerstwo sprawiedliwości przy uniwersytecie wiedeńskim dwuletni kurs. Wykładaną będzie statystyka matematyczna i wiadomości z dziedziny asekuracyi. Kursa rozpoczynają się z rokiem szkolnym 1895/6. W pierwszym półroczu według ustalonego już planu będzie wykładaną matematyka przez 4 godziny tygodniowo, a przez 2 godziny będą się odbywać ćwiczenia matematyczne. Uczęszczającym na te kursa wolno słuchać wykładów ekonomii, skarbowości, prawa handlowego i wekslowego. Na kurs asekuracyjny wolno uczęszczać zwyczajnym i nadzwyczajnym słuchaczom prawa i filozofii. Do egzaminu będą przypuszczeni ci słuchacze kursu asekuracyjnego, którzy słuchali matematyki na którymkolwiek uniwersytecie.

Kradzież. Wczoraj rano włamano się do mieszkania Anny Ziemiałkowskiej przy ul. Supińskiego l. 11 i skradziono zegarek srebrny z łańcuszkiem, obrączkę złotą z datą 25 lutego 1895 i 10 zł. gotówką.

Z cmentarza Stryjskiego skradł szesnastoletni Władysław Fedak dużą latarnię żelazną, którą odłamał z jednego z nadgrobków. Fedaka przytrzymano w szynku przy ul. Bożnicznej, gdzie chciał wspomnianą latarnię sprzedać.

Męża okradła i uciekła z domu Domicela Jewtuch, żona cieśli. Zabrała mu gotówką 80 zł., srebrny zegarek z łańcuszkiem i medalionem, oraz pościel i bieliznę.

Niezręczna policya. Z Wiednia piszą: Policya wiedeńska od czasu gdy została zaopatrzoną w pruskie hełmy (pickelhauby), grzeszy zbytnią energią na niewłaściwem miejscu. Świeżo jeden z tych strażników wywołał zajście, które, gdyby się wydarzyło w Carogrodzie, albo Teheranie, pociągnęłoby za sobą dyplomatyczne zawikłania i dosadne protestacye rządu angielskiego, zawsze pochopnego do głośnej obrony obywateli angielskich, bawiących za granicą.

Przed kilku dniami stangret ambasady angielskiej, Plummer, z żoną i kupcem o sławnem nazwisku Miltona Lockego, w jednej z restauracyj Wenecyi parterowej wychylił kilka butelek wina i poczęstował także kapelę cygańską. Przy płaceniu wywiązał się spór z kelnerem (o co w tutejszej Wenecyi, gdzie strasznie zdzierają, nietrudno). Zawołany strażnik, zamiast zanotować nazwiska gości, niepomny angielskiej *magna charta*, ani austryackich ustaw zasadniczych, zaczął od tego, że gości angielskich przyaresztował. W drodze do komisaryatu, p. Plummer starał się przekonać byt gorącego strażnika, że nie wolno mu aresztować wolnego obywatela angielskiego, należącego do personalu ambasady. Strażnik odpowiedział na to, chwytając Anglika za piersi potrząsając nim silnie. Nieprzywykły do takiego traktowania szanowny Plummer bronił się laską, strażnik dobył pałasza i ciężko zranił Anglika. Potem odstawiono Anglików do komisaryatu, skąd za interwencyą adwokata ambasady ang. zostali uwolnieni za kaucyą. P. Monson kazał sobie zdać raport z tego zajścia i ze względu na serdeczne stosunki między Anglią a monarchią habsburską, zapewne nie zarząda paszportu. Może jednak ten wypadeczek pobudzi dyrekcyę policyi do zalecenia swym strażnikom trochę więcej oględności.

W tej właśnie mierze tutejsza policya bardzo często zdradza brak taktu. Także w innych stolicach, np. w Paryżu, pilnie czuwają nad cudzoziemcami, ale czynią to w sposób delikatny, za pomocą „detektywów“, którzy bez hałasu konstatują identyczność osoby, zanim nastąpi interwencya policyi w mundurze. W Wiedniu zdarzyło się przed kilku laty, że pewien b. minister węgierski, który tutaj w jednej z pierwszych restauracyj zapraszał na kolacyjki znaną primadonnę, nagle został przyaresztowany przez policyę, która była przekonaną, że to nie jest minister X., lecz ktoś, który sobie przywłaszczył jego nazwisko! A jednak tak łatwo było znaleść kogoś w Wiedniu, albo choć sprowadzić kogoś z Pesztu, którýby stwierdził identyczność ministra X., a nie być zmuszonym przepraszać Ekscelencyę dopiero w dyrekcyi policyi za niczem nieuzasadnione przytrzymanie!

Hr. Beust opowiada w swych pamiętnikach, że otrzymawszy kilkakrotnie ostrzeżenie, iż w powrocie z Volksgarten, gdzie spędzał wesołe wieczory w towarzystwie ks. de Gramont i dowcipnych pań, będzie wystawiony na zamach, poprosił dyrektora policyi, aby nieznacznie (*unauffällig*) czuwano w tem miejscu. Gdy nazajutrz około 11 wracał do pałacu spraw zagranicznych, zastał przed nim tłumy ludu. Od dwóch godzin bowiem przechadzało się tam kilkunastu strażników w mundurach, co naturalnie w ludnym cyrkule ściągnęło mnóstwo ludzi, zaintrygowanych tą niezwykłą strażą. Niezręczność tradycyjna, wymagająca niezawodnie reformy!

Z Madagaskaru. Od chwili, gdy generał Duchesne zdobył stolicę Madagaskaru i natychmiast zawarł pokój, dający Francyi prawo ścisłego protektoratu nad „perłą oceanu Indyjskiego“ — mało ten znany kraj interesuje umysły wszystkich i dlatego podajemy o nim kilka szczegółów: Stolicę Madagaskaru nazywają w Europie Tananariwą; właściwie należałoby mówić *Anntananariwo*. Nazwa ta składa się z trzech wyrazów: *an*, skrócone *any*, co znaczy: przy, o, z; *tanana* — zagroda, wioska; *arivo* — tysiąc; czyli: miasto z tysiąca zagród. Legenda jego powstania jest następująca: w XVII stuleciu król wędrownego wówczas plemienia Howasów, Andrianjaka, obległ położoną w górach stolicę osiadłego ludu Vagimda. Miał on wojsko nieliczne, ale kazał na stokach gór rozpalić tyle ogni, że mieszkańcy wprowadzeni w błąd i przestraszeni, opuścili miasto i uciekli. Howasowie zajęli stolicę; tysiąc głównych wojowników złożyło królowi przysięgę nad jeziorem Andranomahelo i każdy otrzymał część miasta jako swoją lenną zagrodę. Ztąd nazwa stolicy Howasów. Dziś ma ona około 100.000 mieszkańców, a leży dzięki górom, w klimacie bardzo łagodnym w stosunku do całej wyspy, bo średnia temperatura roczna nie przewyższa +18° C. Miasto ma sporo gmachów większych, jak kościoły protestancki i katolicki, pałace królowej i pierwszego ministra, trybunał etc. Warstwa wojowników-szlachty została od pewnego czasu zepchnięta na drugi plan przez plebejuszów-mieszczan: pierwszy z mieszczan doszedł do władzy ojciec dzisiejszego pierwszego ministra, który, jako ojciec królowej, zagarnął władzę. Władzę tę odziedziczył po nim jego syn, Rainilaiarivony, już przeszło 30 lat temu, i rządzi Madagaskarem do dziś, a przynajmniej rządził do ostatniej chwili. W r. 1883 po śmierci królowej Ranavalo II. wyszukał on w rodzinie królewskiej księżniczkę najbiedniejszą, której wuj, Ratsimamanguy, wpadłszy w niełaskę, był prostym rzeźnikiem, wyniósł ją na tron, został jej mężem i faktycznym królem. *Ranavalo Manjaka III, Mpanjaka ny Malagasy*, jak brzmi tytuł królowej w języku Howasów, wcale nie zajmuje się sprawami państwa, choć wszelkie rozkazy wydawane są w jej imieniu. Mieszkając w pałacu Masaondra, czyli „oko dnia“, zabawia się ona dniami całemi ze swemi damami, grając w loteryjkę, żując *betel*, przymierzając suknie europejskie, w niedzielę słucha nabożeństwa w kaplicy pałacowej. Raz dała się ona uwieść namowom starej arystokratycznej partyi, na czele której stała jej ciotka, Ramasindrasana (nazywana przez nią matką, jak świadczy misjonarz o. Collin założyciel obserwatoryum tamecznego, od którego pochodzą te informacye) i wciągnąć się w spisek przeciw majordomowi. Ale spisek został wykryty; zręczny Rainilaiarivony przebaczył królowej-żonie, porozpędzał przeciwników i utrzymał się przy władzy. Było to w r. 1893; Anglicy popierali skrycie spiskowych.

W ogóle, ten Rainilaiarivony (imię jego znaczy dosłownie: ojciec rozwiniętego kwiatu) to jakaś postać zupełnie średniowieczno-europejska: zręczny i przed niczem się nie cofający intrygant. Ma lat 68; podróżnik Fitz-Maurice tak go opisuje: „Czarny jak murzyn, powieki pomarszczone jak u Malajczyka; rysy dość regularne, lecz nos spłaszczony, wargi grube, oko żywe i ciekawe, rzadkie włosy wkoło łysiny fryzowane, wystrojony, znać, że bardzo próżny“. Jest to despota niesłychany, korzystający z panowania, aby się bogacić; ma około 15 milionów fr., w części schowanych w pałacu, w części deponowanych w bankach europejskich. Zorganizował pod swemi rozkazami sprężystą policyę, Trimandoa zwaną, która usuwa każdego, co mu staje na przeszkodzie.

Ma też nadwornego lekarza, który podejmuje się zręcznych egzekucyj: pierwszy minister zapragnął raz pozbyć się jednego ze swoich krewnych; doktor — podobno z dyplomem angielskim — zaczął go leczyć na gardło, uznał za niezbędną operacyę tracheotomii, lecz dokonawszy jej udał, że zapomniał instrumentów, potrzebnych do związania arteryj. Pobiegł po nie, wrócił za dwie godziny — chory już nie żył. Jako jeszcze jeden ciekawy szczegół dodam, że jeden z synów ministra Ranolly, był podobno w Anglii na uniwersytecie, lecz

zapił się i obecnie jest herszem *tantakely* czyli zbójców na drogach.

Z powodu zgonu śp. Kamili Poh, postanowiło grono jej przyjaciół, czcicieli, uczenic, nauczycielek i profesorów zakładu uczcić jej pamięć jakim czynem, zgodnym z myślą całego życia zmarłej. Z ofiar, złożonych w tym celu, zakupiono skromne wieńce (od obecnych i byłych uczenic i grona nauczycielskiego) i zamówiono nabożeństwo żałobne. Pozostałą kwotę i dalsze wkładki, jakie nadpłyną, postanowiono ofiarować na schronisko dla nauczycielek, nie mogących już pracować. Śp. Kamila Poh należała do tych, które pierwsze w mieście naszem pomyślały o zbieraniu funduszów na takie schronienie i w tym celu utworzyły przed laty „Stow. Nauczycielek“. Złożyły dotąd ofiary następujące osoby: Marya Zo...ńówna 2 zł., Wisia Lewicka 2 zł., Zosia ...ciderówna 5 zł., Stasia Mianowska 1 zł., Halka Zacharjewiczówna 1 zł., Zosia ...browska 2 zł., Zofia Bieńkowska 1 zł., ...ia Baranowska 1 zł., Helena Zajączkowska 1 zł., Maryla Weksówna 2 zł., Felicya ...karska 2 zł., Marya Kłosiewiczówna 1 zł., Blizińska 3 zł., Maryla Skupniewiczówna 1 zł., Krysia i Kasia Brudzińskie 1 zł., Brudziński 2 zł., Łozińska Jańcia 1 zł., ... Dembińska 1 zł., Luńcia Pańkowska ... Stasia Nartowska 1 zł., Jadwiga Ka...ska 1 zł., Izabella i Jadwiga Szczer...kie 10 zł., Fryderyka Grottowa 5 zł., ...ia i Stasia Abrysowskie 5 zł., Laura ...owska 1 zł., Anna Próchnicka 1 zł., ... Andahazówna 50 ct., Adolfina Bodyń... 1 zł., Janina i Helena Hermanówny 5 ... Maryla Haberlówna 1 zł., Dunka de ... 2, Helena Nuzikowska 1 zł., Antonina ...cówna 2 zł., Marya Fąfarówna 2 zł., ... Neusserowa 2 zł., Julia Barewiczówna ... zł., Lidzia Kossowka 1 zł., Zofia Roma...wiczówna 5 zł., Marya Szczurowska 3, ...lena i Marya Hildówny 3 zł., Halka Gostyń... 1 zł., Aniela Noskowska 1 zł., Irena ...likowska 50 ct., Marya Rodkówna 50 ... Józefa Czernecka 1 zł., Tyńcia Russe...na 50 ct., Amalia d'Eudel 3 zł., Stefa ...bówna 1 zł., Pannenkówny 2 zł., Bie...dzka 1 zł., Lubomiejska 2 zł., Gorówna ... zł., Stanisława i Marya Scheuringówny ... zł., Forrest 2 zł. 50 ct., Jadwiga Czar...ska 3 zł., Wanda R. 2 zł., Gostyńskie ... zł., Sabina Jaworska 5 zł., Jadwiga i ...fania Boberskie 2 zł., Marya Fiderer 1 ... Medyńska 1 zł., J. Romerówna 1 zł., ...chaska 2 zł., J. Leżańska 1 zł., Kucz...wiczówna 1 zł., Zofia Petułówna 1 zł., ...dwiga Schumanówna 1 zł., Halka Bere...cka 1 zł., Mania Marynowska 20 ct., ... Barwińska 1 zł., Lettnerówna 2 zł., ...tarzyna Sikorówna 2 zł. 50 ct., Wanda ...dacka 2 zł., Marya Janicka i Dziunia R. ... zł., Merunowiczowa 5 zł., Janka Krów...yńska 1 zł., Kulczycka Anna 2 zł., E. i ... Gostyńskie 5 zł., Próchiccy 3 zł., Nar...owska 5 zł., Zieloneczanka 1 zł., Rogalska ... zł., Straussówna 50 ct., Karolina Nano...ka 1 zł., Henryka Frankówna 2 zł., Te...la Setty 2 zł., Anna Lewicka 10 zł., Wi...sławska 10 zł., Kuczalska-Reinschmit 1 zł., Feiglowa Hala i Lina 5 zł., Zawzięto...wna 2 zł., Mila Bohusiewicz 1 zł., Hala ...adcówna 1 zł., Paklerska 1 zł., Z. Ro...maszkan 2 zł. — Razem 210 zł. 20 ct.

Dalsze wkładki na ten cel przyjmują redakcye: *Dziennika Polskiego*, *Gazety Narodowej* i *Małego Światka*.

Składka na Wawel. W niedzielę d. 20 bm. o godz. 3 po południu odbędzie się w pomieszkaniu pani Bronisławy Seferowiczowej (gmach poczty, wejście od ul. Kopernika) rozbicie puszek ze składkami centowemi na restauracyę katedry na Wawelu. Osoby trudniące się zbieraniem tych składek, zechcą we wskazanym czasie puszki swe przynieść lub je poprzednio pod adresem p. Bronisławy Seferowiczowej nadesłać

Sztuki piękne

Repertoar teatralny Dziś w sobotę „Otello“ tragedya w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę popołudniu „Gwiazda Syberyi“ dramat patryotyczny w 4 aktach L. Starzeńskiego. Wieczór po raz czwarty „Andrea“ komedya w 4 aktach W. Sardou.

W poniedziałek po raz pierwszy „Ośla skóra“ czarodziejska krotochwila w 14 odsłonach Clairville'a i Lauranau'a.

Lwów w szkicu. P. Zyg. Skwirczyński, wyborny rysownik i karykaturzysta wpadł na doskonały pomysł wydania ozdobnego kalendarza ściennego na r. 1896 o nazwie „Lwów w szkicu“, usprawiedliwionej tem, że nie brak tam ani jednej podobizny tych, którzy we Lwowie żyją, ruszają się, działają. Karykatury zrobione są przewybornie a wykonanie drukarni i litografii Pillera i Spółki zasługuje na rzetelne uznanie. Wątpić nie można, że nakład tego kalendarza, mogącego być ozdobą każdego mieszkania, rychło zostanie rozchwytany.

* **Koronowany poeta.** Nowy dramat księcia czarnogórskiego Mikołaja, napisany wierszem, nosi tytuł „Knez Arbanit“. Opowiadają, że książę wykończył go w przeciągu dni ośmiu. Poprzednio książę napisał dramat „Balkanska carica“, poematy epiczne: „Ostatni z Abenceragów“ i „Hajdana“ oraz zbiorek pieśni lirycznych „Poeta i wila“. O talencie księcia zdania są dość podzielone.

Ostatnie wiadomości.

Wedle węgierskich telegramów z Zagrzebia, ściany domu Dömötösefiego, na którym wywieszona była chorągiew węgierska, zostały wczoraj powalane atramentem. O godz. 4 popoł. zebrali się studenci na naradę, jak postąpić wobec rozporządzeń władzy, która aresztuje uczestników spalenia sztandaru węgierskiego. Postanowiono, aby ci, którzy w tem brali udział, sami oddali się sądowi. Wskutek tego postanowienia około 100 uczniów uniwersytetu zameldowało się w policyi; znaczna liczba z nich została zaraz uwięzioną. Śledztwo prowadzone jest bardzo żywo, a oskarżenie opiera się § 19. ust. k. z r. 1870, odnoszące się do przestępstw przeciw konstytucyi kroacko-sławońskiej, a oraz ustawom, orzekającym związek tych królestw z Węgrami.

Wiceburmistrz zagrzebski Stankowicz złożył godność przełożonego serbskiej gminy kościelnej w Zagrzebiu. Sprzeciwiał się on wywieszeniu chorągwi serbskiej na cerkwi, ale go przegłosowano.

Z Budapesztu donoszą: Stronnictwa opozycyjne gotują się do energicznego wystąpienia z powodu awantur zagrzebskich. Pojutrze ma się odbyć wspólna konferencya stronnictw. Dwóch deputowanych udaje się osobiście do Zagrzebia dla zasięgnięcia dokładnych informacyj o przebiegu zamieszek. Opozycya nie wiele wskóra. Wobec żądania pism opozycyjnych, aby się „wziąć na seryo do Kroatów“, aby Khuena strącić z godności bana itp. należy mieć przed oczyma, że cesarz, który sam był świadkiem tych scen, przyjmując od burmistrza zagrzebskiego dwa medaliony, bite na pamiątkę wizyty monarszej po 25 latach, dziękując dodał: „Wkrótce skorzystam znowu ze sposobności i odwidzę wasze piękne miasto“. Rzecz naturalna, że zapowiedź ta jest dowodem łaski monarszej, że przeto o nadzwyczajnych karach mowy być nie może. Wybryki pójdą pod sąd, nic więcej.

Pester Lloyd usilnie radzi, aby antymadiarskie wybryki zagrzebskie puszczono w niepamięć. Po co ma się ta sprawa rozmazywać po całym świecie, wszak dla Węgrów korzystną nie jest? Po co ma się świat dowiadydać o nienawiści także Kroatów do Madiarów? Zresztą — czego *P. Lloyd* nie śmie wypowiedzieć — gotowi Kroaci usunąć się od przyszłorocznego jubileuszu tysiąclecia Węgier, przez co by cała parada okaleczała.

Kolonistom niemieckim na Kaukazie nakazano w stosunku z władzami używać tak w mowie jak w piśmie języka rosyjskiego.

Arcy'ks. Karol Ludwik w Pradze.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Praga d. 18. października.

Zapewnienia z kół urzędowych i doniesienie półurzędowego *Fremdenblattu* o zniesieniu stanu wyjątkowego w Pradze i okolicy, do tej chwili przynajmniej nie sprawdziło się.

Witając wczoraj arcyksięcia Karola Ludwika burmistrz Pragi Gregor w swojej mowie powitalnej uczynił tę uwagę tak wobec arcyksięcia, jak i wobec namiestnika Thuna, żaden jednak w odpowiedzi swej nie uwzględnił tej uwagi.

Mówią, że zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze jest mimo to rzeczą postanowioną i że ogłoszenie tego postanowienia nastąpi w najbliższą niedzielę.

Praga d. 18. października.

Wczoraj po południu przybyli tu arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiężna Marya Teresa i arcyksiężniczki Marya Annuncyata i Elżbieta Amalia. Po powitaniu na dworcu udali się dostojni goście do zamku na Hradczynie.

TELEGRAMY.

Rapperswyl d. 18. października.

Onegdaj o godzinie 10. przeniesiono uroczyście serce Tadeusza Kościuszki do zamku rapperswylskiego.

Po otwarciu urny znaleziono dobrze zachowane serce bohatera.

Profesor Laskowski z Genewy złożył serce do urny, poczem spisano protokół.

Wczoraj odbyło się nabożeństwo żałobne w kaplicy zamku rapperswylskiego, poczem uczestnicy uroczystości zebrali się na wspólne śniadanie podczas którego przemawiali: pułkownik Gałęzowski, August Sokołowski, p. Janowski ze Lwowa, dr. Karol Pieniążek z Krakowa i pułkownik Miłkowski.

Zjazd gości jest bardzo liczny. Telegramy nadeszły z Wielkopolski, z Prus, z Galicyi, z zaboru rosyjskiego i od emigracyi polskiej.

Wiedeń d. 18. października.

Minister skarbu Biliński wyjechał dziś rano w towarzystwie radcy ministeryalnego Kniaziołuckiego do Budapesztu.

Prezydent ministrów hr. Badeni wyjedzie również dziś do Budapesztu, aby interweniować przy zaprzysiężaniu przez cesarza nowych namiestników dla Galicyi i Styryi.

Wiedeń d. 18. października.

Wedle zgodnych doniesień z Konstantynopola obrady między ambasadorami obcych mocarstw a tureckim ministrem spraw zewnętrznych Said baszą doprowadziły do porozumienia. Porta zaniechała oporu przeciw projektowi reform administracyi w Armenii. Zezwolenie sułtana na wprowadzenie tych reform jest już zapewnionem.

Wiedeń d. 18. października.

Dziś rozpoczyna się przed trybunałem karnym proces Stanisława Wartalskiego, który przy fałszywym i oszukańczym ślubie Czyńskiego z baronówną Zedlitz grał rolę pastora.

Budapeszt d. 18. października.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, który tu zabawi dni kilka, konferował wczoraj prawie ze wszystkimi ministrami węgierskimi.

Zagrzeb d. 18. października.

Dotychczas aresztowano 19 studentów za udział w ekscesach. Prokurator państwa wniesie przeciwko nim oskarżenie za przestępstwo paragrafu 65 ust. kar.

Wszystkie stowarzyszenia akademickie przy tutejszym uniwersytecie zostały rozwiązane i raz na zawsze zakazano im używania chorągwi tutejszego uniwersytetu.

Wczoraj wieczór mieli studenci hałaśliwe zebranie dla naradzenia się, jak dalej mają się zachować.

Belgrad d. 18 października.

Król udzielił amnestyi wszystkim opozycyjnym dziennikarzom, którzy zasądzeni byli za przestępstwa prasowe.

Belgrad d. 18. października.

Wszystkie pisma wzywają w gorących słowach do zboykotowania zamieszkałych w Serbii Kroatów z powodu spalenia serbskiej chorągwi w Zagrzebiu.

Berlin d. 18. października.

Z Mannhein (w Badeńskiem) donoszą, że przy lustracyi w „Deutsche Unionbank“ tamże odkryto defraudacyę na 150.000 marek. Ogółem często słychać o takich wypadkach w Niemczech.

Paryż d. 18. października.

Rada ministrów potwierdziła projekt dotyczący utworzenia armii kolonialnej.

Rzym d. 18. października.

Z Wenecyi nadchodzi z poważnego źródła wiadomość, że rząd czyni w tamtejszym arsenale próby z wynalazkiem kapitana bersalierów (strzelców), mianowicie z karabinem, z którego, skutkiem praktycznego wyzyskania gazów strzelniczych, można na wielkie nawet oddalenia dać tysiąc celnych strzałów na minutę. Próby miały się udać.

Londyn d. 18 października.

Wedle biura Reutera ogłoszono wczoraj irade sułtańskie, zatwierdzające porozumienie między ambasadorami Anglii, Rosyi i Francyi a Said baszą co do wprowadzenia reform armeńskich.

Londyn d. 18. października.

Z Kuby nadeszła wiadomość, że jenerał powstańców Maceo (o którym już dwa razy donoszono, że poległ) w pięciogodzinnej zaciętej bitwie na głowę pobił Hiszpanów pod Linares na górze Magota. Z Hiszpanów poległo 5 oficerów i 380 żołnierzy, rannych jest 10 oficerów.

Dział ekonomiczny.

— **Główna wygrana** losów Józefów w kwocie 18.000 zł. przy ciągnieniu odbytem 15 b. m. padła na seryę 4962 nr. 71; po 1.000 zł. wygrały ser. 578 nr. 20 i ser. 1851 nr. 30; po 500 zł. ser. 3945 nr. 84 i ser. 6766 nr. 31.

— **Zakaz wywożenia drzewa z Królestwa.** Ze względu na przybierające coraz większe rozmiary tępienie lasów w Królestwie Polskiem postanowił rząd rosyjski ograniczyć wywóz drzewa. W pierwszej linii zakazany będzie wywóz drogą lądową.

— **Myszy polne** pojawiły się w okolicy Wysocka i wyrządzają ogromne szkody.

— **W Baku** wytrysła fontanna naftowa, która może dostarczyć dziennie 300.000 pudów nafty.

— **Kolej syberyjska.** Linia zachodnia kolei syberyjskiej gotową jest już aż po rzekę Ob. Ruch na tej linii, do Krasnojorska, otwartym będzie jeszcze w roku bieżącym.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Salo Münzer w Nowym Sączu, Izaka Taffla i Chaima Taffla w Sędziszowie i Abrahama Mordka Weibla w Czerniowcach.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. października 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 308·— do 312·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. 4% koronowe 96·75 do 97·45 5% z 10% prem. 110·— do 110·70 4½% los. w 50 lat 100·25 do 101·95. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70 4% los w 41½ lat. 97·90 do 98·60. 4% los. w 56-latach 97·90 do 98·60. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·—. 4½% 100·20 do 100·90. 4% z roku 1891 97·20 do 97·90. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62 Półimperyał 9·70 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·31·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·50 do 1·30·50 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20

Wiedeń d. 18. października
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 397·75, węgierski bank kredytowy 481·25, anglobank 177·50, länderbank 261·50, koleje państwowe 393·25, lombardy 112·—, elbetha 279·—, akcye tytoniowe 230·50, alpiny 99·50, renta majowa 100·45, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·20, losy tureckie 72·70, unionbank 348·50 marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 18 października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 248.75 (397·87), lombardy 47·50 (111·64), węgierska renta złota 102·10 (121·72), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 18. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 335·50 (398·09), lombardy 96·75 (111·74), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—)

Z rynków towarowych.

Lwów 18. październ. Pszenica 7·— do 7·25 zł. żyto 6·— do 6·30, jęczmień browarny 5·25 do 6·—, jęczmień pastewny 4·50 do 5·—, owies 5·— do 5·20, rzepak 8·25 do 8·75, groch 5·50 do 8·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 4·75 do 5·—, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galic. 40·— do 42·—, szwedzka 30·— do 38·—, biała 45·— do 50·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel 40·— do 60·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Ceny zboża w Czerniowcach 18. październ. Pszenica prima 6·80 do 6·90, średnia — Żyto prima 5·90 do 6·—, średnie —·— do —·—, Jęczmień browarny 5·50 do 6·—, gorzelniany 5·— do 5·35, Owies dworski 4·60 do 4·70, targowy 0·— do 0·—, Koniczyna 8·25, kukurudza nowa 5·50 do 5·60, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, Spirytus 12·75 do 13·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18. października.

Hotel Żorża. J. Jabłonowski z Zagwóździa, L. br. Brückmann z Manasterca, A. Wiszniowski i A. Witkowski z Plichowa, M. Burzyński z Buczacza, J. Rosenstock z Rusiatycz, dr. L. Zarzycki z Bośnii, G. Nowotny z Biskupic, R. Podoski z Podola ros., J. May z Paryża.

Hotel Europejski. Br. Rozwadowski z Majdan, W. Landesberg z Brodów, dr. W. Czaykowski z Przemyśla, M. Cieński ze Stanisławowa, por. Ruicz z Żółkwi, R. Nimmermanal z Kaspowara, St. Korzeniowski z Lerkow, St. Chmurowicz z Nodzec, O. Trzciński z Gdyczyna, J. Kulczycki z Krakowa, H. Robinsohn z Wiednia. dr. Babry z Mödlingu, M. Paczyńska z Czerniowiec.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie opadu nie było — rano szron okrył drzewa.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 769·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 19. października br. (od północy do północy) Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura około 5°C, niebo będzie lekko zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 19. października: Piotra z Alk. — Serhya M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

83

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Nareszcie po półgodzinnem czekaniu otworzyły się drzwi. Na progu w towarzystwie matki, ukazała się Hela, okutana w długi płaszcz zimowy, z głową starannie obwiązaną wełnianą dużą chustką.

Ludzie chcieli krzyczeć hurra, ale Gustaw im zakazał.

— Pomyśl sobie — mówiła matka, z której oczu serdeczna radość promieniała — ta żaba nie chciała wracać. Dopiero, gdym obiecała, że zostawię pannę przy chorej, raczyła łaskawie być mi posłuszną.

Hela miała spuszczone powieki i uśmiechała się zmięszana i rozmarzona.

Skoro dostała się pod światło latarni, zobaczył Gustaw, jak cała jej twarz jaśniała niemym zachwytem.

— Co za cudowne przeobrażenie — pomyślał — przed chwilą dziecko, teraz kobieta!

Gdy wsiadły do powozu, dosiadł konia, zapalił papierosa i jadąc za niemi puścił wodze myślom.

Do jednej z nich wracał uporczywie: Jak usta jej, pełne oczekiwania, poddały się posłusznie, by przyjąć i oddać pocałunek. Czuł go jeszcze — ale czuł przy tem i dotknięcie smukłego jej ciała, gdy go obejmowała ramionami.

— Wstydź się! — krzyknął na siebie — nie obrażaj tego dziecka... nie kalaj niewinnego pączka brudnemi myślami!

XIV.

Gdy Gustaw około drugiej po północy wszedł do swej sypialni, uderzyła go dziwna woń, woń, którą znał, która przed laty dość często czepiała się jego ubrania.

Przeszukawszy gorączkowo marmurową płytę stolika, znalazł pomiędzy książkami i dziennikami malutki liścik, na którego odwrotnej stronie odciskała się srebrzysta baronowska korona.

Pismo było zmienione. Mimo to poznał je na pierwszy rzut oka i zbladł. Drżącymi palcami rozerwał kopertę.

List był tej treści:

„Gustawie! Przypisuję Tobie, przypisuję sobie tyle siły, ażeby znieść spotkanie. Dłużej chcieć uchodzić przed niem, byłoby tchórzostwem; już czas porozumieć się co do dalszego naszego postępowania wobec nas samych i wobec świata. Oczekiwać Cię będę na wyspie każdego rana, gdy mgły unosić się będą nad rzeką... Zaklinam Cię na głowę trzeciego, który nam obojgu jest drogim, przyjdź! Wzywa Cię nieszczęście.“

Z szyderczym uśmiechem rzucił od siebie list, który padł na łóżko.

Tego właśnie brakowało! Dlatego walczył ze sobą, gorąco i uczciwie, dniami i nocami, ażeby to przemycane poselstwo miało całą jego wytrwałość obrócić w niwecz?

— Ale co to pomoże! — mruknął po chwili, z nagłą jasnością przejrzawszy swe położenie — stawić się będę musiał.

W tem jednem miała Hanna słuszność: Jeżeli Felicya nie umiała utrzymać godności swego domu, to on był jednym i jedynym, któryby ją mógł sprowadzić na drogę obowiązku. Jeżeli wspólna wina dawała mu przewagę nad jej słabym, zmiennym charakterem, byłoby to rzeczywiście tchórzostwem, gdyby tej przewagi nie wyzyskał dla dobra Jerzego.

Zresztą, kobieta tak próżna, jak ona, z łatwością mogła to trzymanie się jego z daleka wytłumaczyć sobie w ten sposób, że on się jej obawia, że nie jest jeszcze pewnym swego serca i dawniejszą namiętność dla niej z psią wiernością przechował przez wszystkie ubiegłe lata.

A nic nie było śmieszniejszem, nad taką mysl.

Istotnie — nigdy nie byłby przypuszczał, że można z serca wyrugować taką miłość, która była niegdyś szaleństwem.

— Ani tyle — dmuchnął na końce palców — nie pozostało z tego! Co do mnie, mógłby Jerzy spać spokojnie! — pomyślał.

Chodząc po pokoju tam i napowrót, zaczął sobie układać, co jej powie.

— Kobieto! — powie jej — czyż nie masz iskierki wstydu w sobie, że godność najlepszego, najszlachetniejszego męża w tak dziecinny sposób wystawiasz na pośmiewisko? Czy twe własne poczucie winy nie nauczyło cię brać życia z poważnej strony?

Przechodził właśnie koło lustra, gdy to wymawiał. Wydał się sobie wielkim i wspaniałym, gdy tak stanie przed nią, przed tą piękną, uśmiechającą się grzesznicą.

— Ciebie wzywa nieszczęście — tym pustym frazesem kończył się list.

Pustem było to z pewnością. Bo oddalenie dziecka, tej jedynej zapory, która mogła rzucić cień na jej istnienie, wypłynęło przecie z jej własnej, wolnej woli.

Złość w nim wzbierała.

— Usprawiedliwić się musi przedemną! — krzyczał, trzęsąc pięściami.

Nagle zabrakło mu oddechu, rozerwał okno, wychylił się przez nie, ażeby zaczerpnąć chłodnego powietrza.

W bocznem skrzydle położone były pokoje obydwóch dziewcząt. Przyszły mu na myśl świeżo przebyte godziny. Jakżeż znikło to teraz wszystko! Zamknął okno, spalił list i rozebrał się, bo chciał spróbować, czy nie potrafi przespać tych dwu godzin, które mu jeszcze pozostawały.

Gdy jak zwykle obok zegarka i pugilaresu chciał położyć na stoliku i pierścień, który miał na palcu, wstrząsł się, bo dostał go był niegdyś od Felicyi w zamian za brylant, który jej był ofiarował.

Przez przyzwyczajenie nosił go dalej nawet i wówczas, gdy już ostatnia resztka przywiązania do dawczyni w nim wygasła.

— Teraz będziesz go musiał zdjąć — powiedział do siebie. — Jak łatwo ona mogłaby z tego wyciągać wnioski, gdyby go jutro zobaczyła jeszcze na palcu.

I postanowił sobie zaraz rano zamknąć go raz na zawsze.

Rzuciwszy się na łóżko, zerwał się przerażony, bo znowu owiała go ta dziwna woń, którą list jego dawnej kochanki był przesiąknięty. — Potem dopiero przypomniał sobie, że rzucił nim przedtem na łóżko i ślad jego pozostał na płótnie.

Obracał poduszki na wszystkie strony, w końcu zrzucił je z łóżka. Nic nie pomogło, owa woń — przymieszka irysu i oppoponaksu, owa przeklęta woń nie chciała go opuścić. Dręczyła go straszliwymi snami, to znowu wyrywała go ze snu.

O wpół do piątej zbudziło go zwyczajne pukanie stróża w okiennice.

Zerwał się, głowa mu płonęła, w skroniach kłuła i świdrowała krew wzburzona. Codzienny tusz nie orzeźwił go.

Pogoda sprzyjała. Mgła dzisiejszej nocy zwisała jeszcze nad ogrodem, obelisk wyglądał jak cień, z dalszych drzew ani śladu. Nie potrzebował się obawiać, że będzie widzianym z Uhlenfelde.

Po cóż więc zwlekać?

W kwadrans poźniej galopował już przez pola.

Musiał obrać drogę przez Wengern, gdyż jedyne czółno, którem mógł był się przeprawić na wyspę, zabrała wczoraj Helena.

Uwiązał konia u drzewa i ciężkim krokiem zbliżał się do budki przewoźnika.

Jeszcze nie zdawał sobie sprawy z tego, co czynił. Nie myślał, że lada chwila znajdzie się wobec kobiety, która stała się przeznaczeniem jego życia. Wydawało mu się to wszystko niepojętem i obojętnem zarazem. Szedł jak lunatyk. Tylko głuche ciśnienie w czaszce i duszność w piersiach mówiły mu, że droga ta prowadzi go naprzeciw wielkich i nieprzewidzianych wypadków.

Stary Jędrzej nie mało się zdziwił, gdy swego pana zobaczył tak raniutko na nogach. Ale bity talar, który przy pożegnaniu dostał się do jego garści, otworzył mu oczy. Teraz dopiero poznał swoją służbę. Teraz oznaczało to znowu jak dawniejszych lat: Trzymać język za zębami!

Gustaw został sam.

Z dala doszło go urywane, przeraźliwe dzwonienie... W Uhlenfelde zwoływano do śniadania... Godzina była szósta...

— Co za dziwne zwyczaje musiała ona zaprowadzić u siebie — myślał — kiedy o tej porze nietylko dziś, ale kilka dni z rzędu niespostrzeżona znikać może!

Wyciągał się, ziewał. Ubezwładniająco jak ciężar łańcuchów leżało na duszy jego oczekiwanie. Potem zwolna zaczął się orzeźwiać. Wiosłowanie rozgrzało mu krew w żyłach. I pierwszą myślą, która powstała w nim po odzyskaniu przytomności, było: Wróć się!

Lecz to byłoby szaleństwem! Raczej powinien uważać to za szczęście, że schadzka ta w tak prosty sposób przyszła w skutku. Nie potrzebował przestępować progów Uhlenfeldu, nie potrzebował wobec Jerzego szukać wymówek i pozostawał na przyszłość wolnym, jak dotychczas.

Jerzego spokój, Jerzego szczęście — oto był cel, którego nie potrzebował się wstydzić.

Całą siłą wiosłował dalej. Gdy zbliżył się do wyspy, pierwsze jego wejrzenie padło na śnieżno białe czółno, przywiązane długim, lśniącym łańcuchem do pnia drzewa.

A więc... czekała na niego.

Pomału zaczął wstępować na górę. Niskie drzewa były zupełnie zdziczałe i tworzyły gęste ściany, przez które przewijała się wązka ścieżyna. Na gałęzce wisiała niebieska wstążka. Bezmyślnie schował ją do kieszeni. Niedaleko ujrzał stary, omszony kamień ofiarny. Głęboko odetchnąwszy, zatrzymał się przed nim i drżącą ręką musnął po wyżłobionej jego powierzchni, w której zagłębieniach potworzyły się purpurowe grzybki, podobne do kropel krwi.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe		
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·42
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—
Zimnejwody co niedzieli i święta do odw.	—	—	—	—	8·15	—
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—
Do Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz 5 min. 59 rano.

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.